

Lipcowe rocznice



Jan Matejko, Bitwa pod Grunwaldem, Muzeum Narodowe w Warszawie, fot. domena publiczna

Włodzimierz Wójcik (1932-2012)

Nazwa jest dość jasna. Pochodzi od kwitnięcia drzewa lipowego. Dawniej był to lipień – od podbierania barci pszczelich. Ten miesiąc, który otwiera drugie półrocze jest dosłownie przeładowany zdarzeniami historycznymi i tym wszystkim, co dzieje się w świecie przyrody. W lipiec 2006 roku wpisana jest przede wszystkim dwieście siedemnaście rocznica zburzenia paryskiej Bastylji, symbolu starego porządku, którego stany – dotychczas upośledzone – miały po prostu dość. To właśnie z tamtego obszaru historii pochodzą szczytne, prawdziwie ludzkie hasła: Wolność, Równość, Braterstwo – nigdy i nigdzie niezapomniane. Dziś, jak i dawniej pociągające, aktualne, niezbędne do życia w ładzie społecznym, niczym czysta woda i przejrzyste powietrze. Dla nas, Polaków powodem do dumy jest – niejako spokrewniony ideowo z tamtym „lipcem francuskim” – Sejm Czteroletni, promujący

nad Wisłą idee wolnościowe; sejm, który wydał szlachetny, najszlachetniejszy owoc w postaci Konstytucji Trzeciego Maja. Jest co wspominać i jest co – dziś i jutro – naśladować...

To był wiek osiemnasty. Przecież jednak i kilka stuleci wcześniej zrodziły się idee równie budujące. 1 lipca 1569 roku – podpisany został doniosły akt Unii Lubelskiej, który łądził stosunki pomiędzy Koroną i Litwą, umacniając wewnątrz i zewnątrz kształt Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pamiętam lata sześćdziesiąte, gdy jako pracownik nauki Uniwersytetu Jagiellońskiego oprowadzałem gości z Wilna po wzgórzu wawelskim. Litewscy uczeni byli wyraźnie zaskoczeni i prawdziwie wzruszeni, kiedy stwierdzili, że na portalach, na licznych płaskorzeźbach herby Korony i Litwy, Orzeł Biały i Pogoń – są tej samej wielkości. Cóż mogłem wówczas powiedzieć? Jedynie prawdę. To właśnie, że owe znaki i dawne symbole wyrażały samą istotę współżycia narodów połączonych unią braterstwa, unią opartą na gruncie zachowania podmiotowości każdej ze stron... Jeśli się cofnie pamięcią do roku 1410, to stanie przed naszymi oczyma słynna (15 lipca) bitwa pod Grunwaldem przypominana wielokrotnie przez malarzy, pisarzy, filmowców...

Inne lipcowe rocznice. Jest ich – jak wiadomo – wiele. Jaśniej blaskiem – jak wspomniano – rocznica zwycięskiego Jagiełłowego Grunwaldu. Warto też wymienić jeszcze dwie; z innej niejako dziedziny. Czwartego lipca (1934 r.) zmarła Maria Skłodowska-Curie, a dziewiątego tegoż miesiąca (1929 r.) Julian Fałat. I ona i on odeszli, a żyją i świecą, niczym żywe pochodnie pośród szarzyzny naszej codzienności i udręki, zaświadczać na każdym kroku, że uczone i artysta – mocując się z trudnym tworzywem – ciężary i ryzyko biorą na siebie, a otoczeniu i światu dają szczerze same WARTOŚCI. Warto o tym pamiętać dzisiaj, kiedy profesor uniwersytetu może za swoje miesięczne pobory kupić sobie na targu 2500 pęczków koperku... Można to zresztą przeliczyć na buraczki, na marchew. Jak kto woli. To mało ważne. Ważne jest to – i zarazem smutno – że to zaledwie tyle.

Ala przecież lipiec, miesiąc miodny, miesiąc wakacyjny niesie nam bardziej radosne tony. W dziewiętnastym wieku poetka, dziś niesłusznie uważana za nieco staromodną, Maria Konopnicka bujny rozrost przyrody wiązała z nadziejami na odzyskanie przez nasz kraj Niepodległości. W wierszu *Lipy kwitną...* pomieszczonym w zbiorze *Linie i Dźwięki* (1897) pisała wyrażając przeświadczenie, że lipcowe

słońce rozgrzeje patriotyczne uczucia narodu i umocni jego wolnościowe aspiracje:

*Lipy kwitną... Wieją wonie miodu,
Prastarego wieją wonie cudu...
W słońce spojrział ślepy syn narodu,
W słońce spojrział duch mojego ludu!*

Jarosław Iwaszkiewicz natomiast tak wyrażał nastrój własnej duszy w liryku *Lipiec* z międzywojennego tomu *Księga dnia i księga nocy* (1929):

*W niebieskim ogrodzie
Wonno i przyjemnie
Obłoki jak łodzie
Przepływają we mnie...
I wszystko się zlewa
W łagodną pogodę.
Lipiec miodem śpiewa
Złoci żyto młode.*

Innym sposobem, w innej poetyce i stylistyce, rzecz ujmował przedstawiciel Krakowskiej Awangardy, Julian Przyboś. Nie mogą nas wcale zaskakiwać u niego, nauczyciela języka polskiego w szkołach cieszyńskich w międzywojniu, takie oto radosne metafory, które zastosował w wierszu *Lipiec* (tom *Równanie serca* - 1938):

*Na świadectwach, wzbici w radość, odlecieli uczniowie,
drży powietrze po ich śmigłym zniku.
Wakacje, panie profesorze! Pora
trzepać wesoło słowa jak futra na wiosnę*

oraz

czasowniki przez dni lata odmieniać!

To prawda. W lipcowe dni, zaprawione wonią kwiatu tak bardzo dobrego „na kaszel”,

nie zawadzi refleksja o naszej historii, nie zawadzi też odrobina euforycznej radości, jaką niesie przyroda i poezja. Ale ta refleksja powinna zapewne walczyć uwzględniać wielowiekowe doświadczenia Polaków zawarte w przysłowiach, których – w odniesieniu do lipca – jest wyjątkowo dużo. Jedne mówią o zbliżających się pożytkach: „Kiedy lipiec daje deszcze, długie lato będzie jeszcze”; „Lipcowe upały, wrzesień doskonały”; „Lipiec upały, wrzesień doskonały”; „W lipcowej porze łowią raki i piskorze”; „W lipcu słońce znów doskwiera, miód na lipach pszczołka zbiera”.

W niektórych zawarte są nauki i porady, niekiedy ostrzeżenia: „Gdy po gorącym lipcu sierpień chłodzi, twarda zima i duży śnieg zaszkodzi”; „Lipcowe deszcze, dla chłopca kleszcze, a jak pogoda, większa swoboda”; „Lipiec, ostatek chleba wypiecz”; „Od lip ciągnie wonny lipiec, nie daj słońku kłosa przypiec”; Upały lipcowe wróżą mrozy styczniowe”; „W lipcu trza gotować, co na jesień obiadować”. Tyle tych mądrości, przezorności. To dobrze... A nam co pozostaje na wakacje? Chyba jeszcze raz posłuchać słynnego „Iwaczy” ze Stawiska. Tym razem mamy wybrane strofy wiersza *Lipiec* (z tomu *Krągły rok*):

*Pachną lipce – Reymontowskie
i zwyczajne
pełne rowy kwietnej piany
miododajnej*

*kopic żyta złote róże
ściąga sinych wstążek krata
rzeki małe rzeki duże
Bzura Mrowa i Pilica
i Utrata
[...]*

*asfalt się roztapia w niebie
pełen olśnienie
i cholerne ciągnie ciebie
w Polskę w Polskę*

prac o współczesnej literaturze polskiej, profesor honorowy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Zobacz też:

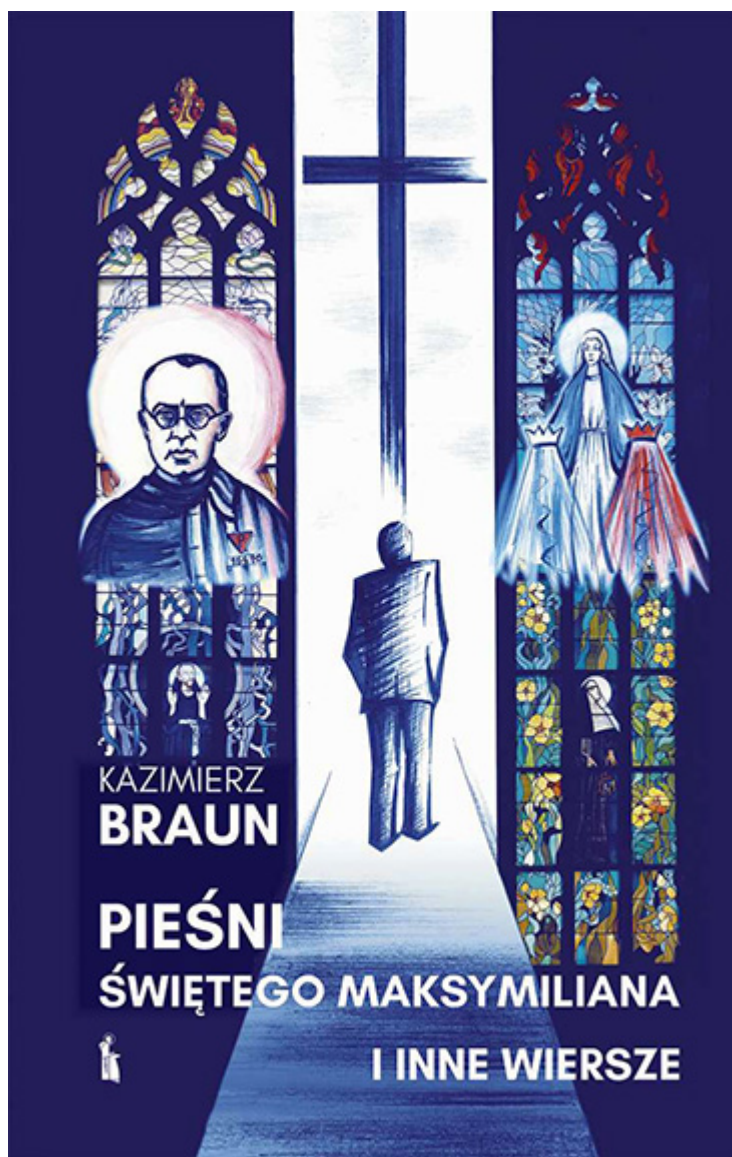
Upojny klimat czerwca

Rozkwit poezji w maju

Pieśni Świętego Maksymiliana

Kazimierz Braun (*Buffalo*)

28 maja 2021 roku minęło 80 lat od uwięzienia w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz ojca Maksymiliana Kolbe, gwardiana Niepokalanowa - franciszkańskiego klasztoru i wielkiego domu wydawniczego. Z tej okazji w Wydawnictwie Franciszkanów Bratni Zew w Krakowie został wydany tom poezji Kazimierza Brauna pt. „Pieśni świętego Maksymiliana i inne wiersze”.



*

RZYM

Rzym - Wieczne miasto - Stolica Piotrowa.

Tu młody Rajmund przyjechał studiować.

*

Skoro Matuchna tak chce - to przeznaczę

Każdą sekundę modlitewnej pracy.

*

Dwa doktoraty - z filozofii - zdany.

Toż z teologii - mnich wiedzy zachłanny.

*

Do tego studia, aby księdzem zostać.

Gruźlica dławi. Nie poddam się, sprostam.

*

Horyzont pęka, głębia nie przestrasza,

Kosmos porywa - tam Matuchna nasza.

*

Immacolata! Dla Niepokalanej

Zastęp Rycerzy do apelu stanie.

*

Podajmie walkę o grzeszników dusze.

Do uświęcenia wszystkich dążyć muszę.

*

Różaniec bronią, a zbroją medalik

Cudowny - lepszy od najtrwadszej stali.

*

We wszystkich sprawach, tam się uciekamy.

Pod jej opiekę. Ją za Matkę mamy.

*

Korona biała, korona czerwona.

Trzymaj mnie, Matko, proszę, w swych ramionach.

*

NIEPOKALANÓW

Niepokalanów - wieś, gród, metropolis,

Rośnie, pięknieje dzieło Marii woli.

*

Gdy patrzeć z nieba - strzechy, laski, piaski,

Gdy dookoła - to fabryka prasy.

*

Mamy kaplicę, szpital, jest i straż pożarna,

Zecernia i drukarnia, młynów Słowa żarna.

*

Gdy wejrzyć w serca drukarzy - oddanie

Marii, pracy, modlitwie - zwykli franciszkanie.

*

Gdy ich wezwałaś - wnet zastępy stały.

Gdy ich roześlesz - pobiją świat cały.

*

Wyrzutnia rakiet modlitwy do nieba -

Ludziom tak słowa, jak chleba potrzeba.

*

Bijemy prasę, książki, katechizmy.

Dziś radio, jutro będzie telewizja.

*

Kolportaż bucha jak wielkie ognisko -

Wagony, ciężarówki, już jutro lotnisko.

*

Niepokalana pracę błogosławi.

Wskazuje drogę jak mnich ma się zbawić.

*

Korona biała, korona czerwona.

Trzymaj mnie, Matko, proszę, w swych ramionach.



Pomnik św. Maksymiliana Kolbe w Niepokalanowie, fot. wikimedia commons

*

NAGASAKI

*Uratuj, Matko, przed Ciemnego siecią,
daj siłę, Matko, rycerzom, swym dzieciom.*

*

*Nad górą Hiko jasna wstaje zorza.
Jaśniej jaśniej od zórz Matka Boża.*

*

*Znowu, jak kiedyś, trzyma dwie korony
- Co niesiesz Matko? - pyta mnich zdumiony.*

*

- Korona biała - czystość. A czerwona
Męczeństwo znaczy. Wyboru dokonaj.

*

- Już dokonałem... - Tak. Wybrałeś obie,
już ich pragnąłeś. Białą nosisz godnie.

*

Czerwoną zyskasz, gdy ja wskażę porę.
A potem niebo. Godzinę wybiorę.

*

- O, chcę ich obu. Kieruj Matko Boża
twym sługą w Polsce, w Japonii, na morzach.

*

Korona biała, korona czerwona.
Trzymaj mnie, Matko, stale w swych ramionach.

*

AUSCHWITZ

Trzask drzwi wagonu. Jak startera wystrzał.
Ostatni wyścig. I meta już bliska.

*

Więc to tu, Matko? Tutaj ta czerwona

korona czeka? Matczyne ramiona?

Szłaś ze mną. Napis: „Arbeit macht frei”, a wyżej

niebo majowe. Wszyscy nieśli krzyże.

Kij. Bicz. Cios. Kopniak oprawcy – biednego

brata. Co czyni – nie wie. Zdrowaś też za niego.

Inny brat jęczy. Rozpacz w jego głosie.

Daj mi krzyż, bracie, za ciebie poniosę.

Ten obóz śmierci – komnata królewska.

Prycza, smród, zaduch. To Ty tutaj mieszkasz?

Korona biała, korona czerwona.

Trzymaj mnie, Matko, mocno w swych w ramionach.

Zobacz też:

Święty Maksymilian Kolbe – towarzysz teatralnej i poetyckiej podróży

Upojny klimat czerwca



Włodzimierz Tetmajer, Noc Świętojańska, 1904 r., Muzeum Okręgowe w Lesznie, fot. wikimedia commons

Włodzimierz Wójcik (1932-2012)

Czerwiec jest miesiącem, w którym obchodzi się urodziny księdza Jana Twardowskiego. Urodził się 1 czerwca 1915 r. Jakże to wymowne, symboliczne; rocznica Jego urodzin przypada na Dzień Dziecka. Los Mu niejako wyznaczył wielką misję miłowania maluchów, opiekowania się zwłaszcza dziećmi specjalnej troski. Niestety, nie ma Go pośród żywych, ale mamy nadzieję, że po tamtej stronie będzie mógł obchodzić swoje imieniny Jana, w pejzażu uformowanym przez umiłowanego przez niego też Jana, ale ...Kochanowskiego. Autor *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* tak właśnie witał przełom wiosny i lata symbolizowanym przez znak zodiaku wyznaczającym dni między 22 czerwca a 22 lipca:

*Gdy słońce Raka zagrzewa,
A słowik więcej nie śpiewa,
Sobótkę, jako czas niesie,
Zapalono w Czarnym Lesie.*

Miesiąc czerwiec kusił także poetę żyjącego ponad trzysta lat później. Leopold Staff pisał o nim w wierszu *Wczesne lato* (tom: *Dziewięć Muz*):

*Tak nagle przyszło pełne lato
I zawróciło wszystkim głowy.
I czar czerwcowy jak świat stary
Zdaje się niebywale nowy.*

*

*Śpiewem zanoszą się słowiki,
Bzu duszne wonie biją zewsząd
I dziko wpada wiatr spragniony
W ramiona rozchylonych dziewcząt.*

Piszący te słowa, miłośnik poezji jednego i drugiego twórcy, jest w pewnym kłopotcie. Jak to jest z tym słowikiem. Czy „nie śpiewa”, czy „zanosi się” śpiewem? Czy – jak u Staffa – w końcu czerwca „bzu duszne wonie biją zewsząd”? Doświadczenie mówi, że bzy zwykle kwitną koło połowy maja, na imieniny Zofii. Jednak takie nasze „pragmatyczne” wątpliwości – w obliczu prawdy artystycznej – nie mają znaczenia. W świecie poezji wszystko ma prawo bycia i życia. Podziwiamy przecież Kazimierza Wierzyńskiego, który głosi światu pochwałę wiosny: „Zielono mam w głowie i fiołki w niej kwitną [...]”

Poezja doskonale wprowadza nas w upojny i niemal narkotyczny klimat czerwca. Ja – myśląc o tym, co będzie – jestem wyjątkowo rozstrojony. Pamiętam minione lata. Jedne dni znaczone były ciepłem, słońcem i błękitem nieba, drugie falami dojmującego chłodu i wręcz apokaliptycznymi chmurami niosącymi ostre deszcze. Jedne mijały pod znakiem szarżyzny: przy umiarkowanej temperaturze powietrza, to pojawiał się nieśmiało jakiś promyk słońca, to znów odsłaniała się tam nad nami, na górze jakaś inna rzeczywistość. Bywało, że niebo darzyło nas słynnym, siąpiącym najczęściej na Podhalu „kapuśniakiem”.

Widocznie tak już musi być. Może jest to taka natura czerwca, który zamyka wiosnę, a inauguruje sezon letni... Jedno z przysłów ludowych podnosi zmienność pogody jako cechę przyrodzoną tego miesiąca: „Wiatry i ludzie czerwcowi do odmiany wciąż gotowi”; „Czerwiec na maju zwykle się wzoruje, jego pluch, pogody, często naśladuje”; „Gdy czerwiec chłodem i wodą szafuje, to zwykle rok cały popsuje”; „Pełnia czerwcową – burza gotowa”... Inne przysłowia niepogody tego czasu każą brać za dobrą monetę, gdyż: „Czerwiec mokry, zimny maj, gospodarzom pewny raj” lub „Grzmoty czerwca rozweselają rolnikom serca”. Jeszcze inne niosą nadzieję: „Czerwiec daje dni gorące, kosa brzęczy już na łące”; „Od czerwca dużo zależy, czy zniwa będą jak należy”; „Kiedy kwitnie w czerwcu bób, to największy wtedy głód, a kiedy mak, to już nie tak”; „W czerwcu grusze kwiat zrzucają, czereśnie się zapalają”.

Czerwiec ma swoje przysłowia. ale ma także swoją poezję sławiącą urok jego długich dni i krótkich nocy wypełnionych po brzegi pulsującym życiem, kreowaniem nowych form istnienia i ich utrwalaniem się w świecie. Wspomniany wyżej Kazimierz Wierzyński w wierszu *Czerwiec*, pomieszczonym w tomiku *Korzec maku* (1951) powraca do swojego dawnego, w czas wojny zagubionego, witalizmu, którym przed dziesięcioleciami entuzjastycznie witał wiosnę Niepodległości. Pisze:

Może nie szukać wróżby w zodiaku

Tylko tuż obok, na długość rąk:

Czerwiec jest wylęgarnią ptaków

I miodosytnią łąk.

*

Na koniczynie, na czwartym listku

Najwyraźniej wypisane to wszystko

I każda wesola

Wie o tym pliszka, trawa i pszczoła.

Inny poeta - Mieczysław Jastrun - reprezentant innej już szkoły twórczej i w innym też czasie: *Dzieje nieostygłe* - 1935) w czterozwrotkowym wierszu *Od czerwca* nie mógł się także wyzwolić, bo i nie próbował, z narkotycznych uroków świata w fazie przechodzenia wiosny w lato:

Powraca znowu to widzenie

Zbóż opylonych:

Po kłosach ptak przeleciał cieniem,

Chwieje się mak czerwony,

[...]

W półkolu żółtych słoneczników,

Na alkoholach lata,

Nabijasz mnie na różę dziką.

Na palach i na kwiatach.

Czerwiec - jak powiedziałem - jestznaczony zmienną pogodą, urokiem przyrody, mądrymi przysłowiami i świeżością metafor poświęconych mu wierszy. Pośród przywołanego tu bogactwa nie można w żadnym przypadku zagubić tego, co w planie życia zbiorowego przynosiła nam historia, znacząc nasze tęsknoty i dążenia do godnego, opartego na pełnej podmiotowości bytu krwawym pasmem ofiar. Nie

można zapomnieć poległych w latach pięćdziesiątych zarówno w wydarzeniach poznańskich, jak i węgierskich ludzi. Ich twarze na nas patrzą oczekując od nas mądrości, uporczywości i konsekwencji w procesie wypierania autokracji i totalitaryzmu. Nie można spać upojnym snem, cieszyć się euforycznie z dostatku i w miarę wygodnego życia wówczas, gdy na świecie szerzą się: gwałt, hipokryzja polityczna, egoizm, cynizm. Nie można zamknąć się psychicznie w wieży z kości słoniowej, kiedy lista naszych narodowych „grzechów głównych” jest większa od przysłowiowej „siódemki”.

Nie ma innego sposobu na zbiorowe życie, jak dialog, jak próba jednego człowieka zrozumienia drugiego. Wytrwale, cierpliwie, bezustannie. Całkiem humanitarne jest przywracanie pośmiertne czci niesłusznie skazanym, ale prawdziwą cnotą człowieka, jego kategorycznym obowiązkiem, jego powinnością okazuje się robienie wszystkiego, by gwałt, brutalność, przemoc, pomówienie nie były metodami dowodzenia czyichś racji.

W tym, co piszę jest smutek, gorycz, ale i nadzieja. Może od przyrody nauczymy się czegoś. Właśnie zafascynowania życiem, jakie płynie w dynamicznym rytmie czerwcowych dni i nocy.

Na koniec muszę wrócić do księdza Jana Twardowskiego. W naszych kontaktach zwracałem się do Niego to „Księżu Rektorze”, to znów „Księżu Janie”. Ubawił się, gdy Mu powiedziałem, iż cieszę się, że „nie jest klechą”, lecz prawdziwym duchownym. Chyba najbardziej podobał Mu się zwrot „Księżu Janie... z Czarnolasu”.

Prof. Włodzimierz Wójcik (1932-2012) – *historyk literatury, krytyk, eseista, autor prac o współczesnej literaturze polskiej, profesor honorowy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.*

Zobacz też:

Rozkwit poezji w maju

Ewa Chruściel. Miniatury.



Ewa Chruściel podpisuje swoją książkę, fot. arch. autorki

EWA CHRUSCIEL (*New London, New Hampshire*) zadebiutowała tomikiem wierszy *Furkot* w 2003 roku w Studium. Jej drugi tomik *Sopiłki* ukazał się jesienią 2009 roku w Bibliotece Frazy. Jej trzeci tomik *Tobołek* ukazał się w 2016 roku w Bibliotece Arterii. W 2011 roku wydała prozy poetyckie po angielsku zatytułowane *Strata*, które wygrały międzynarodową nagrodę Emergency Press. Jej druga książka po angielsku, *Contraband of Hoopoe* ukazała się w USA w 2014 roku w

wydawnictwie Omindawn, a w 2019 roku została wydana we Włoszech, w wydawnictwie Ensemble, w tłumaczeniu Anny Aresi. Jej trzecia książka po angielsku, *Of Annunciations* ukazała się w 2017, także w Omnidawn Press. Jej wiersze publikowane były w pismach i magazynach polskich i zagranicznych, jak też w antologiach. Tłumaczyła wiersze Miłosza Biedrzyckiego, Agnieszki Kuciak, Anny Piwkowskiej, Karola Maliszewskiego, Ryszarda Krynickiego do „Chicago Review”, „Lyric”, „Carnivorous Boy-Carnivorous Bird”, „Six Polish Poets”, „Solstice”. Tłumaczyła też wybrane powieści Londona, Conrada i Singera na język polski. Wraz z Miłoszem Biedrzyckim przetłumaczyła na język polski i wydała w Biurze Literackim wybór wierszy Jorie Graham: *Prześwity*. Uczy literatury i pisania twórczego na stanowisku *associate professor* w Colby-Sawyer College w USA.

Talent mi uciekł zagranicę – podryguje.

Ciągle ucieka – nie ma karty pobytu, zaraz ma kartę pobytu.

Szmugluje słowa. Rzuca się.

W bezsenność. Potem wstaje. Potem wielbi ciszę.

*

Przenoszę z miejsca na miejsce jego ziarna

jak modlitwy z zaświatów.

*

Będę się z wami łączyć rodacy,

wystawiać języki jak flagi, jak krzaki ognia.

Na zewnątrz przez oceany wodorostów

wystawiać język mój

na próbę będę.

*

Zimorodek szuka ciszy morskiej żeby złożyć jaja.

*

Mówiąc dosłownie

Jestem tu żeby odzyskiwać

język. Grudka

po grudce. Kością

w gardle.

*

Język dany jest nam

tylko na chwilę, chybotliwie -

w prześwitach.

*

Słownie

Cały dzień wyczekuję na tarasie na dziecięcia smugoszyi.

Ma szkarłatny czubek. Mignął już, ale kiedy pobiegłam po

lornetkę, ulotnił się.

*

Jak krzak Mojżeszowy -

*nagle znów miga w locie –
mieni się ogniem.*

*

*Jakby we wnętrzu drzewa były
inne wnętrza, korytarze, płuca –
a ich słoje to dosłownie
trzebież zewnętrzna –
daremni żebracy, drobni pijaczkowie.*

*

(są nowe szace, ubrania)

*Wynurzam się z chmury jednego języka do tamtego
(kipi w nas woda i kosmos).*

*Zmieniam matrycę i tęsknię za matką
(wewnątrz są zapętlenia: pasikonik i asceza).*

*

*Język to cmentarzysko lub wydmuszka
wytyczone przez granice
(dostrajania się).*

*

Oplątek małopolski

Babcia biegła za nami z pajdą chleba.

Wieczorem wieszła pająki na odczynienie zła,

a dym z izby odczyniał korniki.

Dziadek, baba, przed wyprawą na wypas

wykradał z kościoła hostię i chował do pudełka.

*

Hostia szczyrkąła na owce.

Zobacz też:

„Tobołek” Ewy Chruściel

Rozkwit poezji w maju



Ludwik Stasiak (1858-1924), Kwitnący sad, ok. 1900 r., 70 x 96 cm, Muzeum w Bochni, fot. wikimedia commons

Włodzimierz Wójcik (1932-2012)

Któż z nas nie zachwyca się tym miesiącem? Jego nazwę zwykle wymienia się w rozmowach ze szczególnym uniesieniem. Cóż? Przecież maj przeładowany jest nie tylko kwiatami, mądrością przysłów ludowych wieszczących na następne miesiące bądź pomyślność, bądź też klęski, ale także poezją. Pomyślmy: któryż z naszych poetów oparł się pokusie napisania choćby tylko jednej linijki wiersza poświęconego tryumfalnej symfonii głosów ptasich, lub prawdziwej erupcji bieli kładącej się po ogrodach w postaci kwiatów jabłoni, grusz, wisien, czereśni i śliw?!... A niezapominajki? Przecież to „kwiaty z bajki”... Zwykle pojawiają się wraz z bzami na imieniny popularnej Zofii. Nawet tak bardzo zrównoważony uczuciowo i zarazem jakże bardzo mądry człowiek, jakim był Tadeusz Kotarbiński, poddawał się bez reszty majowym oczarowaniom, czego wyrazem jest między innymi krótki wiersz pomieszczony w tomiku *Wiązanki* (1973):

*Wiosence, urzeczony majem,
W lenno oddaję się z ochotą
I zakochany - nie dbam o to,
Czy mnie wiosenka kocha wzajem.
W duszy rozkwita zachwyty szczery,
Więc z rozczuleniem sobie patrzę,
Jak maj w odwiecznym swym teatrze
Co rok te same gra premiery.
I choć wiosenka z nim pod rękę
Ucieczką przyjaźń moją zdradzi,
Gdy wróci, przed nią znów uklęknę
I nikt nic na to nie poradzi.*

Tak się składa, że o maju bardzo często myślimy i mówimy (to jest właśnie siła poezji) pociągającą metaforyką wierszy twórców zarówno dawnych, jak i nam współczesnych: na przykład Zegadłowicza (*Niespodziewana wiosna*), Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej (*Słowiki, Ogród, Fala tropikalna w maju*), Iłakowiczówny (*Preludium wiosenne*), Tuwima (*Rwanie bzu*), Wierzyńskiego (*Wiosna i wino*), Iwaszkiewicza (*Maj*), Broniewskiego (*Majowy nocny wiersz na imieniny Joanny*). Piękny dystych Gałczyńskiego *Maj, czyli maius* - tyle liryczny, co również na swój sposób ironiczny - opanowuje nas bez reszty siłą przenośni poetyckich, muzycznością i zdecydowaną rytmiką:

*Lśni w gwiazdach majowa panna
jakoby perska fontanna;*

gdy gwiazd świecenie przygasa,

to sypie szmaragdy z pasa -

i szmaragdy, i rubiny

sypią się z dłoni dziewczyny,

a ty myślisz, że to słowa,

otóż nie - to noc majowa.

W świetle majowych przysłów - inaczej niż w liryce - dominuje ton przede wszystkim pragmatyzmu. Ludowe porzekadła pełnią dziś, jak przed wiekami, funkcję prognostyczną, niczym dawny telewizyjny Wicherek, a później Chmurka. Stan pogody czwartego maja wiele może powiedzieć bo:

Na święty Florian deszczyk rzęsisty,

będzie plon obfity i dobry, i czysty

Z wielu przysłów płynie dla rolników, sadowników i warzywników otucha: „Dużo chrabąszczów w maju, proso będzie, gdyby w gaju”, „Grzmot w maju nie szkodzi, sad dobrze obrodzi”, „Jasny dzień Pankracego przyczynia wina dobrego”, „Zimny kwiecień, mokry maj, będzie żytko niby gaj”. Bywają też przysłowia wywołujące niepokój i lęk, bo: „Gdy przed Pankracym przymrozek nocny się zdarzy, zimno wiosnę zwarzy”.

Maj jest wypełniony wreszcie rocznicami (walka o godność pracy, założenie Wszechnicy Jagiellońskiej, zdobycie Monte Cassino), pośród których najdosłowniej okazuje się od przeszło dwóch stuleci rocznica uchwalenia „Konstytucji 3 Maja”. Ustawa zasadnicza, zrodzona z mądrości, pasji i odwagi najświetlejszych obywateli osiemnastowiecznej Polski z roku na rok coraz bardziej - nawet w fazie porozbiorowej, nawet w obliczu klęsk zrywów powstańczych - obrastała w nowe sensory społeczne i symboliczne znaczenia. Kolejnym pokoleniom naszych rodaków świeciła szlachetnym blaskiem gwiazdy zarannej. Zresztą - jak to wyraźnie widać -

świeci do dzisiaj w nieustającym dążeniu narodu polskiego do demokracji i do osiągnięcia pełnej podmiotowości. Konstytucja majowa była i jest nadal opiewana wieloma pieśniami narodowymi. W mojej rodzinnej tradycji najbardziej ciepło przyjmowana była pieśń patriotyczna „Witaj majowa jutrzeńko”. Także maryjna pieśń „Chwalcie łąki umajone” oraz jej trawestacja, piękny wiersz Kazimierza Wierzyńskiego, którego początek brzmi:

Chwalcie łąki umajone,

Góry doliny zielone,

Wielki kościół pod obłokiem,

Brzozową ziemię musującą sokiem,

Drzewa, co na Zielone Świątki

Sprzątają w gałęziach, robią porządki,

I astry i cynie i pierwsze petunie [...]

Historia dawna i najnowsza niesie nam przeświadczenie, że żadna grupa społeczna, frakcja czy partia nie miała i nie ma monopolu na prawdę, na mądrość... Kategorie te - i zarazem pewnego rodzaju cnoty - rodzą się, formują, kształtują w klimacie równoprawnej dyskusji i pracy wszystkich bez wyjątku członków zbiorowości. A maj bezustannie nas czaruje...

Prof. Włodzimierz Wójcik (1932-2012) - *historyk literatury, krytyk, eseista, autor prac o współczesnej literaturze polskiej, profesor honorowy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.*

Zobacz też:

Kwiecień - bohater literacki

Libretto dla pustyni



W rocznicę ludobójstwa Ormian - 24 kwietnia 2021 r. w wydawnictwie Discordia Global Media ukazał się audiobook w języku polskim „Libretto dla pustyni” z wierszami Sony Van - znanej na świecie ormiańskiej poetki,

tłumaczonej na wiele języków. Z ormiańskiego na język polski wiersze te przetłumaczył prof. Jerzy Szokalski. *Libretto for the Desert* zdobyło Europejski Medal Poezji i Sztuki HOMER. Wersja angielska audiobooka w wykonaniu Beaty Poźniak - pochodzącej z Polski aktorki, która od wielu lat związana jest z Los Angeles, zdobyła nominację do prestiżowej nagrody *Voice Arts Awards* za najlepszą interpretację. Aktorka przybliżyła tę niezwykłą poezję także polskiemu słuchaczowi.

Odbiorca wciąga się w poezję Sony Van, głównie ze względu na jej głębokie uniwersalne przesłanie - pisze Beata Poźniak we wstępie. - Wszyscy przeżyliśmy, albo znamy kogoś, kto doświadczył przemocy, wojny lub przeżył stratę bliskiego. Dorastając w Polsce, byłam ofiarą brutalnego systemu politycznego i doznałam traumy związanej z wprowadzeniem stanu wojennego. Wychowywałam się w aurze wspomnień tych członków mojej rodziny, którzy przeżyli II wojnę światową. Niektórzy zostali wysiedleni, inni - uwięzieni lub zabici. Niektórym udało się uciec z transportu do obozów. Inni wracali z Syberii z powrotem do Polski bosy, z pustymi rękami, okryci tylko jutowym workiem. Pamiętam nasze historie rodzinne, sąsiedzkie czy też opowieści szkolnych kolegów i ich rodzin. Wszyscy nosimy znamię naszej przeszłości. Historie naszych przodków to również nasze historie.

Czytając wiersze Sony, usłyszałam - a może raczej poczułam - głos pełen bólu i udręki, ale także nadziei. Właśnie wtedy, w konsulacie w Los Angeles powstał pomysł stworzenia audiobooka „*Libretto dla pustyni*”, najpierw dla publiczności anglojęzycznej - i teraz wersji polskiej, która pozwoliłaby współprzeżywać dramatyczne losy ofiar ludobójstwa i wojen.

Beata Poźniak, wstęp do polskiej wersji tomu Sony Van „Libretto dla pustyni”.

JESTEM ZAŚLUBIONA PUSTYNI

zostałam zaślubiona pustyni

stuletnia

z przekrwionymi oczami obłąkanej

narodziłam się z dziewictwa

przecudnej

dziewicy Tamary

wydarła z niej

jataganem

dzisiaj jest mój ślub

-trata-ta-tam-

pulsuje Deir-Zor wespół z moją suknią

niczym jedna biała całość

półtora miliona upiorów

tańczy wokół mnie

błagając

bym została z nimi

jasne że zostanę

to już przesądzone --

zagrzebuję pantofle

w piasku

i wyławiam moje korzenie

wraz z metalowymi sprzączkami

przy piętach

*

dzisiaj jest mój ślub

-trata-ta-tam-

zostałam posadzona w środku

z kolczastym bukietem

nigdzie nie idę

czyście zwariowali?

jestem drzewem

od dzisiaj należę do pustyni

PS a trochę później

tradycyjnie rzucam za siebie

cierniowy ślubny bukiet

z nadzieją

że przypadnie

w czarnej dziurze kosmosu

Wersja audio:

Kwiecień to **National Poetry Month (Narodowy Miesiąc Poezji)**, ale też jest to - **Genocide Awareness Month (Miesiąc Świadomości Ludobójstwa)**. Prezydent Joe Biden, jako pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych ogłosił i oficjalnie uznał rzeź dokonaną na Ormianach przez władze Imperium Osmańskiego w latach 1915-1917 za ludobójstwo. W jednym z wierszy Sona Van pyta, czy dojdzie do tego,

że Obama powie słowo „ludobójstwo”? Myślę, że artyści od wielu lat walczyli piórem, pędzlem czy muzyką, bo chcieli być usłyszani. Sona Van walczy od lat poezją.

Beata Poźniak

* * * *

myśl moja to

uszkodzona kamera

taśma kręci się

z chrobotem

wszystko jest szare

albo czarne

oprócz krwi niezastygłej

*

wszystko drży

a potem to przechodzi

na dom dziadka wspina się

*

koronkowy welon ślubny mojej ciotki

przelatuje z dachu na dach

i cudem wychodzi bez szwanku

chowając się w kominie

sąsiedzkiego domu

*

potem – garniec napełniony złotem

jak w kreskówkach

pędzi w podskokach i znika w kominku

*kot z Wanu**

reszta to hałas i pozory

historia ladacznic ma pod biustem

kwiecień wąski pasek co uwiera

*

ciała krzyżowców parami

rzucane na krzyż

jeszcze trochę ciszy i

ponownie

mój dziadek ksiądz

z ołtarza

patrzy mi w oczy pytająco – może

ludobójstwo – powie Obama

po reklamach

wojny

a babcia podczas niedbałego

haftowania serwetek

pojawia się

znika i

pojawia się

w spranych kolorach

regularnie

przy niej kot z Wanu

z jednym okiem zielonym a

drugim niebieskim

**Koty z Wanu to rasa wyjątkowo niezwykła - kolor jednego oka każdego osobnika jest wyraźnie inny niż drugiego.*



Fot. Brittney King z Pixabay

JESTEM WIECZNĄ PAJĘCZYCĄ

jestem wieczną pajęczycą

o ośmiu nogach

rozpościeram swoją sieć pomiędzy oknem

a ekranem

bez końca

pomiędzy śmiercią

realną a wirtualną

w czasie marnym

z mojego miejsca pośrodku wszystko widać

jakiś pąk znowu się rozwinął

jakiś ptak zaśpiewał znajomą piosenkę

na ekranie -

znowu kobieta urodziła chłopca

żołnierz szybciej niż ptak wyleciał w powietrze

najpierw światło

a potem dźwięk

(zachowane zasady fizyki

nie sumienia)

światło

dźwięk

kurz i wreszcie

buty

matka krzyczy i pada na ziemię

która stanowi podziemne muzeum –

tutaj żołnierz czterysta lat po śmierci

a tu zaledwie po czterech godzinach

wszystko powtarza się co do joty –

więc w tym musi być

jakiś błąd

jestem wieczną żałobnicą

w czterech czarnych chustach

dziadka zabili mi Turcy

ojca zabili Niemcy

syna zabili Azerowie

a córka urodziła wczoraj chłopca

*

zabili

zabili

zabili

*

historia się powtarza co do joty

przychodzi czas na wybór Barabasza

*

jestem kwartetem który wyśpiewuje

wieczny lament

jestem aksamitnym dziewczycym mezzosopranem

jestem tenorem lirycznym panny młodej

jestem przytłumionym barytonem wdowy

i ochrypłym basem mojej babci co choruje na zaćmę

*

jestem wiecznym niczym

o ośmiu udach

moja babcia uklękła i urodziła syna

moja matka uklękła i urodziła chłopca

ja uklękłam i urodziłam syna

córka uklękła i urodziła syna

*

nasi synowie czołgają się

powstają

i padają

*

oceany potrzebują tonących

*

jestem wieczną baletnicą

w kabarecie czasu

wciąż ten sam tańczący kwartet

ten sam łańcuch mięśni ośmiu ud

i ten sam taniec śmierci

w lśniących błyskach strzałów

*

babcia zgina lewe kolano i patrzy na prawo

matka zgina lewe kolano i patrzy na prawo

i ja zginam lewe kolano i patrzę na prawo

moja córka zgina lewe kolano i patrzy na prawo

(nienawidzę powielania tego plagiatu kolan)

*

jestem boginią wojny

w spódnicy khaki

z metalicznym połyskiem

w miejsce okrwawionych piersi -

bomby

czas dotyka moich sutek

i pada

ja zawsze będę - zresztą nie w tym rzecz -

lecz potrzebuję czterech pór smutku

a tutaj przez okrągły rok jest lato

Wersja audio:

MARZENIE CAŁKIEM NA SERIO

kobiety

nie chcecie wojny?

nie patrzcie na żołnierza

z takim podziwem

a wtedy zobaczycie jak

natychmiast

swój wspaniały oręż

opuszcza

jak dziecko co chciało zwrócić na siebie uwagę

zamykam oczy i widzę jak chłopcy

walczą z pistoletami na wodę

a po chwili już faluje złote zboże

wśród wysuszonych piasków na pustyni

i taniec z szablami zaraz potem tańczą*

a potem się bawią chłopcy

szarańczami

zderzają je ze sobą lub gonią przed siebie

wielkimi wachlarzami

o stu kolorach

a oto mój bohater

Muszegh

który najwięcej ma szarańczy

w swojej torbie -

moje serce jest twoje

a zatem

powal mnie na ziemię

chodź wleziemy w szkodę

na twoim ocalałym

poletku pszenicy -

aż do rana

*

PS Mam już chyba tysiące takich scenariuszy

śmierci na wojnie

** Taniec z szablami - słynny taniec znany z baletu „Gajane” Arama Chaczaturiana*

Wiersze Sony Van z tomu „Droga do nieba” w wykonaniu Beaty Poźniak:

Droga do nieba

Audiobook „Libretto dla pustyni” dostępny jest na stronie Audible:

<https://www.audible.com/pd/Libretto-dla-pustyni-Libretto-for-the-Desert-Audiobook/B092NBD77K>

Zobacz też:

<https://www.audiofilemagazine.com/reviews/read/157146/libretto-for-the-desert-by-sona-van-shushan-avagyan-trans-read-by-beata-pozniak/>

Jestem wierna poezji

Rozmowa z londyńską poetką Anną Marią Mickiewicz



Anna Maria Mickiewicz

Literatura to niezmiernie obszerne pojęcie. W moim wąskim ujęciu to styl życia, staram wypełnić się nią wolne chwile. To czas na zadumę, przelane na papier myśli i uczucia ubrane w nieoczekiwaną formę. To przekraczanie własnych słabości, czasami osobista spowiedź, wymagająca odwagi, to ciągły świadomy dialog z czytelnikiem... To radość i przyjemność – mówi Anna Maria Mickiewicz.

Dariusz A. Zeller:

Pani Anno, zacznijmy od spraw najnowszych. Na początku tego roku odebrała Pani nagrodę literacką im. Josepha Conrada. Czym jest dla Pani to szczególne wyróżnienie?

Anna Maria Mickiewicz:

Nagroda Literacka im. Josepha Conrada, którą miałam zaszczyt otrzymać w 2020 roku posiada długą tradycję. Powołana została w 2005 roku przez portal literacki Miasto Literatów z USA. Nadawana jest autorom, którzy zaistnieli poza granicami kraju w środowiskach literackich, pisząc w języku angielskim. Pierwszym laureatem nagrody był dr Leszek Szymański z Australii. To legendarny założyciel niezależnej grupy artystycznej „Współczesność”, która powstała po przełomie październikowym 1956 roku. Pan Szymański publikował też książki na emigracji w języku angielskim. Bardzo doceniam wyróżnienie tą nagrodą, jestem wzruszona. Zaistnienie w literackim środowisku anglojęzycznym to była długa droga. Wymagała nie tylko poznania języka, ale również kultury amerykańskiej i brytyjskiej. Proces ten trwał przez pewien czas, uczyłam się komunikacji międzykulturowej, starałam się chłonąć nowiny literackie, czytając i uczestnicząc w spotkaniach londyńskich grup poetyckich.

Ta nagroda, to bardzo wysokie wyróżnienie, gdyż ocenia nie tylko mój polski udział w twórczości, ale również publikacje anglojęzyczne.

DYPLOM

NAGRODA LITERACKA im. JOSEPHA CONRADA
Ufundowana przez Miasto Literatów USA



Nagrodę Literacką im. Josepha Conrada w roku 2020 otrzymuje:

Anna Maria Mickiewicz
z Wielkiej Brytanii

Laureatka publikuje w języku polskim i w języku angielskim.
Buduje mosty międzykulturowe i poetyckie.
Anna Maria Mickiewicz nie tylko poznała język,
ale również dotarła do głębin kultury brytyjskiej i amerykańskiej.

Jury w składzie:
Przewodnicząca: Danuta Błaszak (USA)
prof. Józef Franciszek Fert (Polska)
Joanna Sokołowska-Gwizdka (USA)
dr Leszek Szymański (Australia)

Orlando, Grudzień 2020

Kontynuując temat wyróżnień - 25 września ubiegłego roku w ambasadzie polskiej w Londynie odebrała pani z rąk ambasadora RP Krzyż Wolności i Solidarności. To piękne zwieńczenie pani działalności na niwie już bynajmniej nie literackiej...

Dziękuję, że pan o tym wspomina... Była to wyjątkowa, podnosiła uroczystość w ambasadzie polskiej w Londynie. Z rąk ambasadora dr Arkadego Rzegockiego zostałam uhonorowana cennym Krzyżem Wolności i Solidarności. Nie spodziewałam się tak wielkiego odznaczenia za moją działalność w okresie Solidarności. Byłam członkinią Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Jednak moja najważniejsza działalność skupiała się wokół Komitetu Obrony Więźniów Politycznych. Organizowaliśmy ogólnopolskie marsze gwiaździste w obronie wolnego słowa i uwolnienia więźniów politycznych. Również z tego okresu datuje się mój pierwszy

kontakt z pracą edytorską. Otóż zostałam członkinią redakcji pisma należącego do organizacji, które nazywało się „Wywrotowiec”. Pomysł na tytuł pochodził ode mnie. Przygotowywaliśmy raporty z procesów politycznych, relacje wspomnieniowe i informacje bieżące.

Natomiast bardzo pięknym docenieniem pani działalności kulturalnej była wcześniejsza uroczystość wręczenia pani, także w Ambasadzie RP w Londynie, medalu Zasłużony dla Kultury Polskiej Gloria Artis. Jest pani jedną z nielicznych osób z tutejszej Polonii, które miały zaszczyt otrzymać to wyróżnienie. Co pani myślała odbierając ten medal?

Tak, to była niezapomniana uroczystość. Był to rok 2016, można było jeszcze spokojnie, bez ograniczeń pandemicznych, w miłym towarzystwie przyjaciół, spotkać się w ambasadzie. Otrzymałam wówczas medal Zasłużony dla Kultury Polskiej Gloria Artis. Jak słusznie pan zauważył, przyznawany on jest osobom, które miały wpływ na rozwój polskiej kultury. Pod uwagę wzięto moją jeszcze inną, nie tylko poetycką stronę życia. Od lat staram się promować kulturę polską poza krajem. Momentem znaczącym było moje przystąpienie do Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Zostałam przyjęta przez znaną postać, prof. Józefa Garlińskiego, który natychmiast zaproponował mi uczestnictwo w Zarządzie i pracach nad reformą Związku. Przypomnijmy, że był to czas, gdy odchodzili starsi członkowie, organizacja kurczyła się, myślano o jej likwidacji. Byłam przeciwna temu pomysłowi. Wówczas Polska wchodziła w struktury europejskie, spodziewałam się, że do Wielkiej Brytanii napłynie emigracja, a wraz nią twórcy. Wyzwaniem stało się również uaktualnienie, zreformowanie „Pamiętnika Literackiego”. Wraz z prof. Eugeniuszem Kruszewskim z Danii otrzymaliśmy misję przygotowania nowej formuły wydawniczej. Tak też się stało. Powstał kolejny tom według naszych nowych przesłań wydawniczych, uwzględniających: poezję, opowiadania, grafikę. W ramach działań związkowych wraz z dr Urszulą Chowaniec z UCL powołałyśmy międzynarodowy konkurs literacki dedykowany młodym twórcom emigracyjnym „Wszelkie Dziwy”. Cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem. Do działań nie związanych ze Związkiem powinnam dodać mój wkład w Światowe Dni Poezji UNESCO. W ramach tego cyklu miałam przyjemność organizować Europejskie Dialogi Poetyckie w roku 2013 i w roku 2014 w Londynie, w formie warsztatów literackich. Brali w nich udział międzynarodowi autorzy związanymi z „Poezją dzisiaj” i twórcy emigracyjni. Wydarzenia odbyły się na

prestżowej uczelni londyńskiej, *University College London*. Kolejne spotkanie odbyło się wraz z udziałem brytyjskiej grupy poetyckiej *Poets Anonymous*.

Rozpoczęłam też współpracę z młodym ruchem literackim w Wielkiej Brytanii *PoEzja Londyn* założonym przez Adama Siemieńczyka i jego siostrę Martę Brassart Siemieńczyk. Były to chwile bardzo burzliwych dyskusji poświęconych współczesnej literaturze. Spotykaliśmy autorów, przede wszystkim początkujących na emigracji. Pomagaliśmy im w promocji prac poetyckich. Organizowaliśmy szereg cyklicznych, bogatych artystycznie imprez kulturalnych, które przyciągały ogromną widownię i słuchaczy. Nawet się nie spodziewaliśmy, jakim powodzeniem może cieszyć się poezja ukazana w zmienionej, bardzo nowoczesnej formie.

Wydarzenia zazwyczaj kończyły się licznymi publikacjami. Równocześnie publikowałam szereg esejów poświęconych obecności kultury polskiej poza granicami kraju. Owocem stała się książka „Londyńskie bagaże literackie”.



Krzyż z Wolności i Solidarności

Pomimo tychże wyróżnień jest pani przede wszystkim czynną literatką, ale także wydawcą. Pod koniec ubiegłego roku dzięki pani staraniom oraz pani Danuty Błaszak z Florydy antologia wierszy współczesnych poetów z Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych pt. „Atlantyckie strofy”. Jak trwały prace nad jej powstaniem i gdzie można ją nabyć?

W ubiegłym roku powołałam do życia wydawnictwo Literary Waves Publishing. Wraz z Danutą Błaszak z Florydy wydałyśmy w jego ramach antologię „Atlantyckie strofy”, poświęconą twórcom pochodzącym z Wielkiej Brytanii i USA. Powstał niezwykle, bardzo ciekawy zbiór poetycki. Niektóre utwory były przez nas tłumaczone na język polski.

Dominują autorzy polskiego pochodzenia. Są tam również zamieszczone ciekawe pana utwory... Zachęcam wszystkich do lektury. Antologia jest dostępna na mojej stronie internetowej:

<http://faleliterackie.com/literary-waves-publishing,360.html>

i na tym portalu:

<https://lubimyczytac.pl/ksiazka/4952721/atlantyckie-strofy>

Wspólnie z Danutą Błaszak opublikowałyśmy bardzo wiele antologii, głównie poetyckich. Ukazują się przede wszystkim w języku angielskim. Przedstawiają twórczość poetycką pisarzy emigracyjnych rozsianych po całym świecie i pisarstwo autorów z kraju. Obecnie pracujemy nad antologią w języku polskim. Zawierać będzie ona eseje i wiersze dedykowane artystom, którzy odeszli.

Jest pani autorką dwujęzyczną. To z pewnością pomaga dotrzeć z twórczością do odbiorcy, jak to jednak jest ze strony pani - jako autora? Wszak ma pani wiele własnych wydawnictw w obu językach...

Tak, posiadam obecnie bardzo wiele publikacji w języku angielskim w USA, Wielkiej Brytanii, Australii, Włoszech i w dalekich Indiach... Tak, jak wspominałam wcześniej, to był długi proces poznawania kultur, współczesnej twórczości poetyckiej i oczekiwań literackich dzisiejszego globalnego świata. Rozpoczęłam ten proces od tłumaczeń współczesnych twórców brytyjskich na język polski. Bardzo mi to pomogło w zrozumieniu metafor, symboli i ukrytych abstrakcji literackich tak charakterystycznych w literaturze brytyjskiej. Pozwoliło mi to zrozumieć myślenie i odczuwanie poety z innego obszaru kulturowego i pomogło w mojej własnej twórczości. Natomiast uczestnicząc w spotkaniach poetyckich w Londynie, mogłam poznać bezpośrednio odbiorców i ich opinie o wierszach. Brytyjczycy są bardzo otwarci na nowe spojrzenie i formę poetycką. Jednak musi być ona sprzężona z ich sposobem myślenia.

Pani utwory ukazywały się już w wielu antologiach i pismach literackich na całym świecie. Czy uważa się już pani za spełnionego twórcę?

Myślę, że tak... Jestem osobą skromną. Sądze, że osiągnęłam już bardzo dużo, jak na

emigrantkę z Polski. Jednak wierna jestem poezji i będę wciąż tworzyć, jest mi potrzebna jak powietrze....



Anna Maria Mickiewicz

Co uznaje pani za swój sukces?

Sukces to bardzo szerokie słowo. W jego rozumieniu każdy wypełniony radością dzień jest już sukcesem. Natomiast w wymiarze zawodowym, są to na pewno wiersze, takie, które wciąż są publikowane i przemawiają do mego serca i moich czytelników....

Czym jest dla pani literatura?

Literatura to niezmiernie obszerne pojęcie. W moim wąskim ujęciu to styl życia, staram wypełnić się nią wolne chwile. To czas na zadumę, przelane na papier myśli i uczucia ubrane w nieoczekiwaną formę. To przekraczanie własnych słabości, czasami osobista spowiedź, wymagająca odwagi, to ciągły świadomy dialog z czytelnikiem...To radość i przyjemność.

Proszę powiedzieć, czy we współczesnej poezji i prozie płęć ma jeszcze takie same znaczenie jak niegdyś, czy obecnie raczej dominują kwestie uniwersalne?

Obie sprawy są ważne. Istnieje nurt twórczości zdecydowanie nastawionej na wątki kobiece. To literatura wołająca, zaangażowana, dbająca o prawa kobiet. Obok biegnie swobodnie literatura uniwersalna. W dzisiejszym świecie powinno starczyć miejsca na wszelkie pozytywne nurty literackie.

Jakie są pani plany na przyszłość?

W tym roku planuję wydanie książki wspomnieniowej. Będą to nasze listy. Moje i mego męża, uzupełnione poezją z okresu stanu wojennego w Polsce. Brytyjskie wydawnictwo *Palewell Press* przyjęło książkę do druku. Planuję również wydanie „Pamiętnika londyńskiego” w Polsce i kolejny tomik poetycki „London Stories” w wydawnictwie *Poetry Space*.

Proszę jeszcze powiedzieć, gdzie można szukać informacji o pani, i pani twórczości i działalności?

Oczywiście można mnie odnaleźć na Facebooku pod hasłem: Anna Maria Mickiewicz oraz na mojej stronie internetowej: <http://faleliterackie.com/>.

Wywiad ukazał się londyńskim tygodniku „Cooltura”.

Zobacz też:

Londyńskie impresje

O dychotomii róż...

Bagaż literackie